

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Położenie robotników w przemyśle.

Przed kilku miesiącami ukazała się w handlu księgarskim książka dr. J. B. Marchlewskiego p. t. „Stosunki społeczno-ekonomiczne pod panowaniem pruskim“, która jako dzieło jedyne tego rodzaju w języku polskim wzbudziło ogólne zainteresowanie. Poniżej zamieszczamy z książki tej artykuł o położeniu robotników w przemysłowych w Prusach Zachodnich i w Księstwie Poznańskim:

Związek murarzy w Niemczech podjął się trudnego zadania dochodzenia statystycznego o płacy roboczej i czasie roboczym robotników murarzy i to za szereg lat: 1885, 1890, 1895 i 1900.

Rezultaty ostatniej ankiety zostały ogłoszone niedawno.*) Można więc na tej zasadzie porównać warunki płacy murarzy w miastach naszych dzielnic z dzielnicami innymi. Przeciętna płaca robocza za godzinę wynosiła fenygów:

	1885	1890	1895	1900
wogóle w Niemczech	28,04	33,80	34,30	41,60
w Prusiech Zachod., Wschod. i Księstwie Poznańskim	26,50	29,75	32,00	38,00
na Ślązku	21,00	24,33	26,00	33,50
na Pomorzu	24,90	28,90	27,70	36,90
w Meklenburgii	24,10	28,50	28,66	31,00
w Saksonii	27,50	32,60	32,10	40,66
w Westfalii i Lippe	28,66	34,00	34,33	41,00
w Hanowerze, Oldenburgii, Brunszwiku i Bremie	27,60	37,00	37,10	41,10
w Brandenburgii (wraz z Berlinem)	35,10	42,50	42,10	54,60
w Szlezwig-Holszynie, Hamburgu, Lubece	39,75	50,15	50,30	55,50

*) Statistische Erhebungen über die Lohn- und Arbeiterverhältnisse der Maurer Deutschlands im Jahre 1900 und vergleichbare Zahlen über Lohnhöhe und Arbeitszeit in den Jahren 1885, 1890, 1895. Bearbeitet von Bömelburg und Paeplov, Hamburg 1902.

Nasze więc dzielnice pozostają poniżej poziomu przeciętnego płacy i znacznie stoją niżej w porównaniu z dzielnicami przemysłowymi. Tu jak również na Pomorzu i w Meklenburgii wypowiada się, o czem wątpić nie można, zgubny wpływ niskiej stopy życiowej wielkiej masy rolniczej.

Zasada, że niska płaca idzie w parze z długim dniem roboczym, wypowiada się tu naczynnie: Tylko w Poznaniu, Królewcu i Gdańsku zdobyli sobie murarze dziesięcio-godzinny dzień roboczy i płaca wynosiła w Poznaniu (w roku 1900) 42,5 fen., w Gdańsku 39, w Królewcu 44 fen.; we wszystkich miastach mniejszych Prus Wschodnich i Zachodnich oraz na Górnym Ślązku praca trwa 11 do 12 godzin, a płaca spada do 30 a nawet do 27 fen. W dzielnicach zaś przemysłowych zachodnich i w wielkich miastach, mowy nie ma już o 12-godzinny, a nawet 11-godzinny dniu roboczym; stał się tu normą dziewięć i dziesięciogodzinny dzień roboczy.

Bardzo ciekawy i cenny materiał zawiera też pierwsze sprawozdanie sekretaryatu robotniczego w Poznaniu.*) Znajdujemy tu szereg notatek o stanie związków fachowych robotniczych, a także sprawozdania o zarobkach rocznych robotników w różnych miastach i różnych zawodów. Niedostatkiem tego materiału jest, że dotyczy on zaledwie garstki robotników, natomiast zaletą, że danych dostarczyli tu bezpośrednio robotnicy.

Zestawiamy kilka dat dotyczących dochodu rocznego. Cyfry te zostały otrzymane w ten sposób, że robotnicy zaznaczali w formularzach dochody najwyższe, najniższe i przeciętne. Ztąd więc można ułożyć następującą tablicę:

*) Arbeiter- und Gewerkschaftssekretariat Posen. Jahres-Bericht von Posen-Bromberg nebst Statistik über Wohnungs-Verhältnisse. Poznań 1901.

Miasto	Dostarczyło odpowiedzi rohotników			Dochód roczny w markach		
	Niezo- natych	Żona- tych	Razem	Naj- niższy	Naj- wyższy	Prze- ciężny
Poznań	68	170	238	300	1650	824
Bydgoszcz	88	279	367	300	2000	765
Gniezno	2	13	15	450	700	557
Inowrocław	23	32	55	400	900	508
Ostrowo	2	4	6	450	570	515
Międzychód	—	28	28	300	900	569
Wielęń	12	45	57	400	900	523
Świecichowa	9	28	37	400	700	494
Chodzież	1	4	5	600	1100	950
Nakło	6	44	50	500	800	620
Oborniki	1	7	8	500	600	550
Rawicz	18	45	63	300	900	552
Rogoźno	1	30	31	400	700	462
Piła	4	12	16	400	700	572
Wągrówiec	18	85	103	480	760	570
Trzcianka	9	13	22	300	950	754
Ogółem	265	851	1116	300	2000	682

Oczywiście cyfry ułożyły się bardzo niejednostajnie, przypadkowo niemal: Podane zarobki były zależne przedewszystkiem od tego, do jakiej kategorii robotników należeli robotnicy, udzielający odpowiedzi; te zaś kategorie są tu reprezentowane bardzo rozmaicie: w Poznaniu n. p. wzięli udział w ankiecie robotnicy 18 rozmaitych zawodów, w małych miasteczkach po większej części nieliczne odpowiedzi dotyczą tylko jednej lub dwóch kategorii. Cyfry najniższe 300 marek podali malarze, wyrobownicy ni fachowci, robotnicy w fabrykach cygar i tytoniu; zarobek 2000 marek wyjątkowo tylko się zdarza: zarabiają tyle rzeźbiarze, zatem wysoko kwalifikowani robotnicy, poszukiwani dziś bardzo w miarę podnoszenia się budownictwa. Dla kilku kategorii zaznaczamy jeszcze zarobki przeciętne, jako mogące wzbudzić pewne zainteresowanie: Stolarze zarabiają przeciętnie w Bydgoszczy 810 marek, w Poznaniu 816 marek, drukarze (zecerzy) w Bydgoszczy 1110, w Poznaniu 1307 marek, sztukatorzy w Poznaniu 971, w Bydgoszczy 982 marki. Tokarze w Poznaniu 699, w Bydgoszczy 800 mk. Do najgorzej, wprost nędznie płatnych należą wszędzie robotnicy fabryk tytoniu, podają oni swoje dochody roczne przeciętne na marek 610 w Międzychodzie, 515 w Ostrowie, 575 w Poznaniu, 547 w Rawiczu, 464 w Trzciance.

Przy ocenie tych cyfr pamiętać należy, że są to relacje robotników organizowanych, którzy, jak wszędzie stanowią część wyborową w masie robotniczej i dlatego cyfry przez nich podane są na ogół wyższe, niż zarabia przeciętny robotnik danej gałęzi. Jeżeli wypada w tej ankiecie przeciętna zarobku rocznego 682 marki, to z całą pewnością trzeba przyjąć cyfrę przeciętną dla całego kraju znacznie niższą.

I tu znowu mamy potwierdzenie zależności pomiędzy niską płacą, a długim czasem roboczym: W Niemczech ogólnie robotnicy w przemyśle żelaznym (ślusarze, tokarze, blacharze, gieserzy i formerzy) pracują 10 godzin, w Księstwie 11 do 12; w przemyśle wyrobów drzewnych na zachodzie dzień roboczy został zredukowany do 9 godzin; rzadkością już jest dzień 10-godzinny, w Księstwie zaś dzień roboczy trwa 10 do 12 godzin; cieśle niemieccy prawie wszędzie już zdobyli 9-godzinny dzień roboczy, w Księstwie pracują 10 godzin. Dziewięćgodzinny dzień roboczy mają tu tylko drukarze i robotnicy w fabrykach porcelany; ci robotnicy zawdzięczają to potężnej organizacyi; pośród robotników fachowych w fabrykach porcelany nie ma już nieorganizowanych, na 100 drukarzy 95 należy do organizacyi.

Co się tyczy czasu roboczego mamy zresztą relacje inspektorów fabrycznych spowodowane rozporządzeniem kanclerza państwa w roku 1897. Inspektor fabryczny tak się wyraża o tej kwestyi:*)

„Czas roboczy robotników dorosłych wogóle trwa 10 do 11 godzin na dobę; zdarzają się jednakże w wielu przypadkach bardzo długie „szychty“ robocze. Tak naprzykład inspektor w Lecznie donosi, że z 1950 zakładów przemysłowych wpisanych w jego rejestr, 161 zakładów ma stale czas roboczy powyżej 11½ do 18 godzin na dobę. Stale pracują 11½ do 13½ godzin w wiatrakach, rzeźniach, warsztatach szewskich i krawieckich; 13 do 14-godzinny dzień roboczy przeważa w browarach, gorzelniach, fabrykach krochmalu; 15 do 18 godzin trwa praca w młynach wodnych i parowych, które nie mają stałej zmiany robotników dziennych i nocnych, w niektórych tartakach, browarach i mniejszych gorzelniach. W cukrowniach zdarza się często, że po ukończeniu jednej „szychty“ robotnicy, których zastępcy nie stanęli do pracy, muszą pracować dalej i w ten sposób być czynni 18 godzin bez przerwy. Zaznaczywszy, że co do fabryk, sprawa przedstawia się mniej rażąco, powiada dalej sprawozdawca: „Mogę potwierdzić następujące spostrzeżenia inspektora w Krotoszynie: W warsztatach rzemieślniczych praca często trwa bardzo długo. W niektórych rzemiosłach, zwłaszcza szewskim i krawieckim, dzień roboczy 13-godzinny — po wyłączeniu przerw — jest regułą; krótszy dzień roboczy wyjątkiem. W pewnych porach roku, zwłaszcza w czasie przed świętami Bożego narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świąt, pracują zazwyczaj od 6 rana do 12 w nocy, z przerwą conajwyżej jedno lub dwugodzinną, więc 16 do 17 godzin. Robotnicy ponoszą tu szkodę na zdrowiu, prócz

*) Jahresberichte der königlich preussischen Regierungs- und Gewerberäthe, za rok 1897.

tego wskutek ciasnych, źle przewietrzanych warsztatów, wskutek braku ruchu, krótkich przerw i na koniec zakorzenionego zwyczaju, że robotnicy w czasie tych przerw nie wychodzą z warsztatów. U młodych terminatorów odpoczynek jeszcze zostaje skróconym, ponieważ zatrudniają ich wtedy rozmaitemi posługami w gospodarstwie domowym. Skutki tej niepomiernie długo trwającej pracy i szkodliwych jej warunków wypowiadają się w złym wyglądzie i zmniejszonej odporności. Bezpośrednie zauważone choroby, jako skutki tego są: reumatyzm stawów, cierpienia oczne, płucne, zapalenie stawów i zapalenie kiszek. Prócz wymienionych rzemiosł nadmiernie długo trwa praca w stolarniach, warsztatach kołodziejskich, ślusarskich i innych; lecz tu warunki ogólne mniej są nieprzychylne i dlatego zgubne skutki nadmiernie długiego czasu roboczego nie wypowiadają się tak bezpośrednio.

W sprawozdaniu o Prusiech Zachodnich zaznaczono, że 9½ godzin pracują tylko drukarnie, 10 godzin fabryki maszyn, 11 tartaki, fabryki cygar i cegielnie, 12 godzin i więcej browary; dłużej bo 14½ trwa praca w niektórych tartakach i składach drzewa; nadmiernie przedłużają czas roboczy drobne cegielnie, gdzie wypalacz jest czynnym przy piecu często dwie noce i dzień; 15 i 17 godzin po potrąceniu przerw pracują robotnicy w fabrykach sera.

Bardzo charakterystycznym jest ustęp następujący ze sprawozdania inspektoratu górnośląskiego: „Przy dochodzeniach w kwestyi zaprowadzenia dnia maksymalnego ze względów zdrowotnych okazało się, że inspektorowie mogli powoływać się tylko na własne obserwacje. Reprezentanci bowiem kas chorych i prawie wszyscy lekarze w kasach chorych na zadane im pytania wogóle nie dawali odpowiedzi. Lekarze z obawy narażenia swego stanowiska, jak to niektórzy z nich wręcz przyznali, nie są skłonni do wyświeltania jakiegokolwiek wad i szkód, przytem nie prowadzą też żadnej statystyki“. Czyż można wyrazić surowszy sąd o stosunkach, jakie wytworzyły się pod panowaniem Donnersmarków, Balestremów i innych magnatów przemysłu górnośląskiego! Lekarze i kierownicy kas chorych na urzędowe pytania nie ośmielają się dać odpowiedzi, gdyż boją się o stanowisko, są niewolnikami nędznymi, nie mają prawa występować przeciw swoim panom! Lecz i panowie inspektorowie przywykli tu znać traktować ludzi, jako bydło roboce. Wymieniają oni bowiem tylko wypadki wyzysku przechodzącego już wszelką miarę. Zdarzają się, czytamy n. p. wypadki, że w fabrykach maszyn zatrudniano ludzi 18 godzin bez przerwy, lecz „wystąpić przeciwko temu nie ma potrzeby“. Dopiero wtedy, kiedy panowie wyzy-

skiwacze „nie wahają się zatrudnić robotnika bez przerwy 36 godzin, należy temu zapobiedz“. I to się nazywa urzędnik wypełniający prawa ochronne w „państwie reform“!

Wogóle zaznaczyć tu wypada, że jak dotąd, ziemie polskie pod rządem pruskim nie miały nigdy inspektora fabrycznego, któryby się wzniosł ponad poziom biurokratycznego rejestratora przekroczeń przeciw paragrafom ustawy. Sława urzędnika pruskiego tak często opiewana przez historyków pruskich, a nawet przez polskich publicystów i posłów sejmowych tu zawodzi zupełnie. W Zachodnich Niemczech widujemy na stanowisku inspektorów często króć ludzi ogromnej wiedzy i szeroko pojmujących swoje stanowisko, że wymienimy tylko doktora Wörrishofena w Badenie, Pöllath'a w Bawaryi, von Rüdiger, Sprenger, Steger, w Berlinie, w naszych dzielnicach ani jednego człowieka tego typu. Nic w tem zresztą dziwnego: tylko tam, gdzie społeczeństwo poczyna reagować żywo na objawy wyzysku i ucisku znajdują się na stanowiskach urzędowych ludzie, przeniknięci ideą postępu społecznego. W dodatku zaś w naszych dzielnicach owych wykonawców prawa ochronnego dzieli od tych, którymi mają się opiekować, przepaść nieprzebyta: w sprawozdaniu za rok 1899 inspektor poznański przyznaje, że nie może zasięgnąć informacji bezpośrednio od robotników, nie może przyjmować ich zażaleń, gdyż — nie umie po polsku! Inspektor fabryczny nie rozumiejący języka robotnika fabrycznego! o większą karykaturę już trudno. Nie przypominamy sobie atoli, aby który z panów posłów polskich spełnił psi obowiązek i protestował przeciwko takim stosunkom. Bo co też tym hrabiom i szambelanom do robotnika polskiego!

Ten objaw braku poczucia obowiązków po stronie inspektorów fabrycznych należy mieć zawsze na oku, przy ocenie ich sprawozdań. Jeżeli ci rejestratorowie wyrażają się nieoptemistycznie, to możemy być pewni, że jest bardzo źle. Wyrażają się zaś tak na przykład:

Inspektor poznański za rok 1897 konstatuje (l. c. str. 158): Popyt na pracę był bardzo znaczny wobec pomyślny konjunktury, lecz płaca „tylko tu i owdzie podniosła się nieco“. Niskiemu stosunkowo poziomowi płacy, odpowiada też odżywianie się ludności robotniczej; jest ono wogóle bardzo lichy i mało urozmaicone, to też często robotnicy vegetują ten niedobór nadmiarem alkoholu, wódki, która tu wywiera jeszcze wpływ zgubny. Mieszkania również na ogół są złe, ciasne, ubogie, a pomimoto drogie“.

Więc w kraju, w którym właściciele ziemscy wyrzekają na niskie ceny produktów rolniczych, w kraju, który nie ma gdzie podziac

swoich produktów, jak zapewniają nas panowie Komierowscy, Czarlińscy i Skarżyńscy, motywując swoje zapędy w kierunku podwyższenia ceł na zboże i mięso, w kraju tym biurokratyczny registrarator wypadków w fabrykach, kiedy wypowiada swój sąd ogólny, konstatuje, że ludność odżywia się nędznie.

Zobaczymy atoli, co o tej sprawie mówi higienista z zawodu, który nie uległ demoralizującemu wpływowi biurokracyi i otrzaskaniu z nędzą polską. W roku 1901 wygłosił w Poznaniu odczyt „o odżywianiu mas ludowych z uwzględnieniem stosunków poznańskich“ profesor E. Wernicke, dyrektor urzędowego zakładu higienicznego.*) Zaznaczywszy, że mało jeszcze jest obeznany z warunkami miejscowymi, powiada: „Z dotychczasowych moich badań jasnym jednakże stało się dla mnie, że odżywianie niższych klas tu w Poznaniu jest nader nędzne i niedostateczne („äusserst dürftig und mangelhaft“). Powodem tego są po pierwsze stosunkowo nadzwyczajnie drogie mieszkania, wobec czego komorne pochłania niepomierną część dochodu. Za mieszkanie, które częstokroć składa się z jedynej tylko izby i to zupełnie nie nadającej się do przebywania w niej ludzi, płaci się 8 do 14 marek miesięcznie. Nędzarze, którzy otrzymują wsparcie i oczywiście nie są wstanie pracować, muszą całe to wsparcie wydać na mieszkanie! Następnie warunki zerobkowania dla szerokich warstw robotniczych są przecież niesprzyjające. Tylko w kilku większych fabrykach, z których mogłem dotąd otrzymać cyfry, warunki płacy roboczej są takie, że robotnicy mogą żyć bez biedy i wyżywić odpowiednio rodzinę, a nawet jak mnie przekonano robić w ciągu lat oszczędności. Trzeba wszelako skonstatować, że drogie mieszkania, wysokie ceny żywności i częstokroć liche zarobki (zwłaszcza tej zimy), może też nieracjonalne wydatki i rozpowszechniony bardzo alkoholizm, powodują takie po części warunki odżywiania, że przy badaniach naszych częstokroć zadawaliśmy sobie pytanie: Ależ — jakże możebnem jest, aby przy takim odżywianiu można utrzymać się przy życiu, i jak jest możliwem, aby tak odżywiani ludzie byli wstanie wykonywać pracę! Chleb, kartofle i kapusta są głównym pokarmem; ciepłej strawy częstokroć tygodniami całymi nie przyrządzają; mięso i mleko są prawie nieznanym produktem; kawa przyrządzana z surogatów i słodzona taną zacharyną, oraz alkohol stanowią napój główny; często dają nawet dzieciom, niemowlętom, do ust chleb suchy maczany w gorzałce, aby je uspokoić i tak je zostawiają rodzice, udając się do roboty“.

*) Veröffentlichungen des Vereins zur Fürsorge für Kranke Arbeiter zu Posen. Zeszyt II. Poznań 1902.

Jak widzimy, szanowny profesor „lukruje“: radby nie oskarżać, nie czyni wyrzutów, któreby dotknęły burżuazyjnych słuchaczy, przytacza przykłady jak może najkorzystniejsze, więc nikt już o przesadę go posądzić nie może. Przecież sumienie naukowe zmusza go do wypowiedzenia strasznej prawdy: higienista nie jest wstanie zrozumieć, jak robotnicy Poznania mogą żyć i pracować skoro stale nie dodają.

Co się tyczy kwestyi mieszkań, mamy jeszcze kilka dat zebranych przez ankietę robotniczą wyżej cytowaną. Jest ona tem ciekawszą, że zawiera relacye nie tylko o mieszkaniach w Poznaniu, lecz również w miastach prowincjonalnych. Przytaczamy kilka cyfr:

Mieszkania o jednej tylko izbie: w Poznaniu kosztują od 90 do 180 marek rocznie, na 31 nadesłanych relacyi podano ceny poniżej 120 marek tylko w 8 wypadkach; w tych mieszkaniach muszą często gnieździć się rodziny o 4, 5, 6 i 7 nawet głowach (w jednej izbie powtarzamy!) W dodatku w połowie blisko nadesłanych relacyi żałają się na zły stan mieszkania i wilgoć. Na prowincyi oczywiście ceny są mniej wygórowane, lecz i tu zdarzają się ceny przekraczające normę 100 marek — w Bydgoszczy, Wieluniu, Inowrocławiu, Obornikach; przepełnienie zaś jest tu jeszcze straszniejsze. Zdarzają się wypadki, że w jednej izbie mieści się 7, 8, 9, nawet 10 osób! W dodatku: W jednej izbie mieści się prócz rodziny jeszcze „sublokator“ (na 194 relacyi podano takich wypadków 5). Jak wiadomo roi się u nas od obrońców świętości ogniska domowego i nasza prasa konserwatywna świętobliwa, aż kapie moralnością. Jednakże o tych warunkach mieszkania dla robotników nie zdarzyło nam się nigdy czytać w tych zacnych organach opinii publicznej.

Mieszkania o dwóch ubikacyach (zazwyczaj dwie izby, albo izba z kuchenką) kosztują w Poznaniu od 80 do 200 marek (na 105 relacyi cenę poniżej 120 marek podano tylko 6 razy; a więc można śmiało przyjąć cenę 120 do 200 marek); na prowincyi kosztują 50 do 180 marek (ogólnie przyjąć można 80 do 140, za wyłączeniem Bydgoszczy 90 do 120 marek). Przepełnienie i tu jest okropne: na 503 relacyi podano liczbę osób powyżej 5 zamieszkujących takie mieszkania w 124 wypadkach.

O owych okropnych „slums“ w dzielnicach robotniczych Londynu wie cały świat i zacny obywatel wielkopolski gotów nawet powoływać się na takie opisy pełne zgrozy, żeby wykazać, jakie to straszne stosunki panują w Anglii. O tem atoli, że w stolicy Wielkopolski, że w Gnieźnie, Obornikach, Ryczywole muszą tysiączne rodziny gnieździć się w jednej

ciasnej smrodliwej izbie, że robotnicy polscy, żywiący się pod psem, mieszkania mają gorsze od chlewów, o tem sza! Co do nas — widzieliśmy owe zaułki londyńskie i możemy zawnym obywatelom i obrońcom moralności zdradzić tajemnicę (tylko niech to zostanie pomiędzy nami, żeby nie „kalać własnego gniazda“ — wszak tak się mówi?): Spotkalismy robotników polskich, którzy drwili sobie z opowiadań o okropnościach mieszkań Londynu i zapewniali, że na Whitchapeli w Chelsea, mieszka się nie równie lepiej i taniej, niż w Poznaniu, Krakowie, Ryczywole i innych stolicach. Wierzymy im najzupełniej: stosunki, które w społeczeństwie angielskiem wydają się okropne, wywołują okrzyk zgrozy, a jednocześnie akcyerantunkowe w szerokich rozmiarach, u nas, gdzie jak mówi wieszcz „nie trwa myśl nawet godziny“, u nas nawet uwagi niczyjej nie budzi to położenie rozpaczliwe mas ludowych. No, ale za to, według słów profesorów i reporterów my jesteśmy społeczeństwem zdrowem, pełnem cnót, miłosierdzia i miłości bliźniego.

Tylko... czy jesteśmy wobec tego wszystkiego społeczeństwem cywilizowanym?



Strejki w roku 1902.

Według statystyki ogłoszonej w „Korrespondenzblatt“ Generalnej Komisji było w r. 1902 ogółem 861 strejków i zawiesznień pracy, w których brało udział 55.713 osób (z tych 3428 kobiet). Zaznaczamy, że są to wyniki statystyk zbieranych przez centralne związki zawodowe. Urzędowa statystyka strejków, wykazuje w roku zeszłym 1140 walk zarobkowych (między niemi 29 zawiesznień pracy, któremi przedsiębiorcy mścili się na robotnikach za obchód 1 Maja). Biorących udział wykazuje urzędowa statystyka 69.090 osób, tak iż według niej było 279 strejków i 13.377 osób więcej, jak wykazuje statystyka związków zawodowych. Różnica ta powstaje ztąd, że urzędowa statystyka wymienia strejki prowadzone przez organizacje nie przyłączone do Generalnej Komisji, oraz strejki przedsięwzięte przez robotników niezorganizowanych. Strejki centralnych związków zawodowych trwały razem 3224 tygodnie i spowodowały wydatek 2 milionów 237 tysięcy 504 marek. W porównaniu z rokiem 1901 powiększyła się liczba strejków o 66, liczba biorących w nich udział o 6747, podczas gdy wydatki zmniejszyły się o 278.384 marki. Z podanych przez Generalną Komisję 861 strejków są dokładne wiadomości o 802, i tak 350 (43,6 procent) skończyło się pomyślnie, 156 (19,5 procent) częściowo pomyślnie a 296 (36,9 proc.) bez skutku.

Z strejków i biorących w nich udział przypadają na:

	strejki	bior. udział
Przemysł budowlany	347	29.692
„ metalowy i bud. okrętów	137	10.023
„ graficzny i papierowy	23	422
„ drzewny	137	3.712
„ ubraniowy	53	2.399
„ spożywczy	43	733
na rozmaite inne zawody	85	5.304

Z wymienionych 861 strejków było zaczepnych 289 (33,6 procent), odpornych 572 (66,4 proc.).

W strejkach zaczepnych brało 32.659 osób udział (z tych 2468 kobiet). Strejki te trwały razem 1212 tygodni i spowodowały wydatków na 1.136.343 marki. Z nich było 117 (42,4 proc.) pomyślnych, 71 (25,7 proc.) częściowo pomyślnych i 88 (31,9 proc.) bezskutecznych.

W 572 strejkach odpornych brało udział 23.054 osób (960 kobiet); trwały razem 2012 tygodni i spowodowały wydatków na 1.086.661 marek. Z nich skończono 233 (44,3 proc.) pomyślnie, 85 (16,2 proc.) częściowo pomyślnie, a 208 (39,5 proc.) bezskutecznie.

Ze prawie wszystkie strejki podjęto po dobrej rozwadze a nie lekkomyślnie, dowodzi już to chyba, że z 55.713 osób, które w strejkach i zawieszniach pracy brały udział, tylko 3729 strejkujących mężczyzn i 577 kobiet było niżej lat 21. Zaś 26.019 żonatyh mężczyzn i 2199 zamężnych kobiet, mających razem 48.962 dzieci poniżej lat 14, uczestniczyło w strejkach.

Rozumie się, że wszyscy ci robotnicy starali się strejk obejść tak długo, jak się to tylko dało, bo straty, jakie każdy ruch zarobkowy bezpośrednio dla robotników ma w następstwie, są zbyt wielkie, aby ci nie starali się wszelkiemi sposobami dojść wprzód do pokojowego załatwienia sprawy. Lecz tylko wielokrotnie zauważona niechęć i opór pracodawców wogóle z robotnikami się umawiać, zmusza ostatnich do strejku. Tak też wykazuje statystyka strejków w związkach zawodowych, że w 627 wypadkach przed a w 942 wypadkach podczas strejków starano się z pracodawcami wnieść w pertraktacye, jednakowoż w 381 wypadkach przedsiębiorcy odpowiedzieli odmownie. Słusznie też powiada sprawozdanie, że wielka część ofiar, spowodowanych przez strejki, mogłaby być uniknioną, gdyby przedsiębiorcy uznawali chcieli naturalne prawa robotnicze. Robotnicy też o prawa te walczyć nie przestaną i wywalczyć je muszą, choćby ofiary, jakie ztąd ponosili, były jeszcze większe, jak dotychczas.

Przyczyną w strejkach zaczepnych było:	
w 1 wypadku z 6 udział biorąc.	skrócenie czasu pracy,
„ 185 wypadkach „ 17.899 „ „	podwyższenie płacy,
„ 60 „ „ 13.587 „ „	skrócenie czasu pracy,
„ 5 „ „ 127 „ „	i podwyższenie płacy,
„ 38 „ „ 1.040 „ „	usunięcie niemiłych osób,
	rozmaite żądania i przyczyny.

Strejki odporne były spowodowane:	
w 56 wypadkach z 6.791 biorąc. udział	zawieszeniem pracy przez przedsiębiorców,
„ 4 „ „ 135 „ „	żądaniem wystąpienia z organizacyi,
„ 79 „ „ 2283 „ „	nieślusznem wydaleniem z pracy,
„ 46 „ „ 1821 „ „	niedotrzymaniem zwykłych warunków pracy,
„ 277 „ „ 7676 „ „	obniżeniem płacy,
„ 22 „ „ 937 „ „	przedłużen. czasu pracy,
„ 8 „ „ 140 „ „	zaprowadzeniem porządku fabrycznego,
„ 10 „ „ 1722 „ „	złem obchodzeniem się z robotnikami,
„ 70 „ „ 3073 „ „	z rozmaitych przyczyn.

O wyniku tychże strejków wspomnieliśmy powyżej. — Wszystkie strejki przypadały na 4244 zakłady z 63.217 mężczyzn i 6164 kobietami robotnikami. Cyfry te odnoszą się w zakładach, gdzie są różne zawody, tylko na oddział w którym strejkowano. Z strejkujących należało przy rozpoczęciu strejku 41.199 mężczyzn i 2043 kobiet do organizacyi, jednakowoż tylko 23.415 mężczyzn i 1051 kobiet było dłużej, jak sześć miesięcy zorganizowanych. Ze strejków 59 wybuchło bez przyzwolenia centralnego zarządu związku. 175 strejków ukończono bezpośrednio ugodą z biorącymi w nich udział, 184 zakończono za

pośrednictwem miejscowego zarządu związkowego, 86 za pośrednictwem zarządu centralnego, 34 za pośrednictwem sądu procederowego i 24 z pomocą innych osób. = 778 strejków z 16.871 biorącymi udział było strejkami pojedynczemi, rozciągającemi się tylko na jeden zakład. Tylko 83 strejki obejmowały równocześnie kilka zakładów, jednakowoż na nie właśnie przypada największa liczba biorących udział, bo 38.842.

Jak wielkie ofiary ponoszą robotnicy, aby ekonomiczne swe położenie polepszyć, sprawozdanie tylko bardzo niedostatecznie może to skonstatować. W każdym razie podane szczegóły choć w przybliżeniu, już są dość interesujące. Podjęty wykaz strat za rok 1901 i 1902 przedstawia następujące cyfry: W latach tych było ogółem 1961 strejków, w których 149.339 osób brało udział ze stratą 3.382.572 dni roboczych, równajcym się stratom 12.129.282 mk. zarobku.

Z wspomnianych powyżej wydatków na strejki w roku 1902, wynoszących ogółem sumę 2.237.504 marek, wydały strejkami zainteresowane organizacje z własnych funduszy 2.041.181 marek; 114.906 marek przyniosły dobrowolne składki, 53.593 mk. udzieliły jako pomocy organizacje strejkami nieinteresowane, 25.578 mk. zebrano z ogólnych zbierań i 2246 mk. przybyło pomocy od zagranicy.

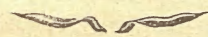
Od roku 1890 zestawia rok rocznie Generalna Komisja statystykę strejków. Razem od czasu tego do końca 1902 roku było 6212 strejków, w których brało udział 645.088 osób, i razem kosztowały 18.892.180 marek. Z strejków tych ukończono 2699 = 47,2 procent pomyślnie 1644 = 24 proc. częściowo pomyślnie i 1644 = 28,8 procent bezskutecznie.

O ile wzmogły się z biegiem lat siły materialne organizacji w celu wspierania walk zarobkowych wykazuje następująca tabela:

R o k	Ogólne koszta strejku marek	Z tego przypadku		
		z kasy strejkami interesowa- wanej organizacji marek	procent rozecho- dów ogólnych organi- zacji	na pomoc ze zagra- nicy marek
1890/91	2 094 922	1 215 025	58,0	126 125
1892	84 638	29 271	34,0	4 610
1893	172 001	64 123	37,0	3 133
1894	354 297	85 341	24,0	2 464
1895	424 231	204 970	48,0	2 994
1896	3 042 950	724 603	24,0	84 648
1897	1 257 298	775 361	62,0	1 949
1898	1 345 302	1 051 074	78,0	3 132
1899	2 627 119	2 016 157	77,0	7 079
1900	2 936 030	2 487 853	84,4	5 800
1901	2 515 888	1 734 491	68,9	103 306
1902	2 237 504	2 041 181	91,2	2 246
Razem	19 092 180	12 429 450	65,1	347 485

Rok 1902 przyniósł związkom zawodowym wprawdzie tylko w połowie walk zarobkowych pomyślny skutek. Jeżeli się jednak zauważy, że połowa tychże walk prowadzoną być musiała w celu obrony, przyczem przedsiębiorcy znajdują się zawsze w wiele dogodniejszej pozycji jak robotnicy, to skutek walk ostatniego roku nazwać nie można niepomyślnym. Straty, jakie robotnicy w walkach roku zeszłego doznali, wykazują jednakowoż, że uzbrojenie do walk tych było niedostateczne. Dla tego rezultat statystyki strejkowej powinien robotników pobudzić, aby coraz więcej się zbroić, organizacje wzmacniać i środki do walki gromadzić. Dalej trzeba i na to baczyć, aby robotnicy dokładnie sobie rozważyli, czy w czasie złej konjunktury i kryzysu

warto na pierwszą lepszą prowokację przedsiębiorców chwycić się strejku. Z pokojem i rozwagą trzeba tak własne jak i przeciwnika siły oceniać, aby ostatecznie zdecydować, czy warto użyć ostatecznego środka, jakim robotnicy rozporządzają. Gdy jednakowoż rzecz staje się nieuniknioną, natenczas solidarność i wytrwałość powinna być wybitną cechą walczących. Gdy tego każdy uświadomiony robotnik trzymać się będzie i o rozpowszechnienie tych zasad doloży starania, wtenczas krok za krokiem postępować będzie sprawa robotnicza naprzód i cyfra niekorzystnie dla robotnika kończących się walk z dniem każdym zmniejszać się będzie.



Do czego może doprowadzić organizacja robotnicza.

Na szeregu zgromadzeń przemawiał we Wiedniu do licznie zgromadzonych robotników i robotnic poseł do parlamentu berlińskiego tow. Adolf von Elm i towarzyszka Helena Steinbach, kierownicy olbrzymiego robotniczego stowarzyszenia konsumcyjnego „Produkcyja“ w Hamburgu. Przemawiali oni na temat: Praktyczny idealizm a walka klasowa. Treść tych ciekawych referatów, omawiających znaczenie ruchu spółdzielczego była następująca:

Tow. Elm wskazał w przeszłości, jakie w swej walce klasowej robotnicy napotykają, mówił o potrzebie wszechstronności tej walki. Obok organizacji zawodowej i politycznej nie powinniśmy zaniedbywać organizować się jako konsumenci; organizacja robotników jako spożywców może się stać czynnikiem olbrzymiej potęgi, chodzi jednak o to, aby robotnicy zrozumieli znaczenie tej strony walki i poczuli w sobie ochotę w czyn ją wprowadzić. Nie należy się jednak zrażać napotkaniem przeszkodami. I robotnicy w Hamburgu długą pracą zyskali to, czem się dzisiaj chlubią. Kiedy po długiej walce, w której nie zwyciężyli, zastanawiali się nad przyczyną klęski, przyszli do przekonania, że, gdyby mogli byli strejkującym, żonom i dzieciom ich, dać podczas walki pożywienie, strejk byłby zwyciężką. Toteż, gdy tylko po strejku w Hamburgu uspokoiły się umysły, zabrali się ochoczo do założenia konsumu, mimo, iż ze stron rozmaitych spotykał ich zarzut, że od dachu budowę zaczynają, założyli konsum, stow. budowy domów robotniczych i kasę oszczędności. Stowarzyszenia te nazwali „Produkcyja“, aby wskazać, że chcą pomóc robotnikom także jako producentom. Przy pomocy robotnic które szczególne zasługi położyły około organizacji, zbierali między robotnikami 20 000 marek, gdyż bez pieniędzy pracy rozpoczynać nie można. Dziś po 4 latach pracy mają składy towarów, domy robotnicze, wzorowo pod względem higieny urządzone piekarnią, warsztaty stolarskie, skład mięsa, w kasie oszczędności pół miliona marek, a członków 17.000. Tak jak byli wzorem dla Niemiec pod względem organizacji politycznej, tak też pracą swoją pokazali, co zdoła zrobić organizacja robotników, jako spożywców. Ruch spółdzielczy rozwija się także wspaniale w czerwonej Saksonii. Ważną szczególnie rzeczą jest, aby robotnicy czysty zysk, jaki przynoszą stowarzyszenia spółdzielcze obracali na ich rozwój. Przy takim postępowaniu osiągnęli robotnicy angielscy niebywałe wyniki.

W Glasgowie zatrudnia piekarnia stowarzyszenia przeszło tysiąc robotników, których położenie przy ośmiogodzinnym dniu roboczym i wyższych płacach o wiele lepsze jest, aniżeli robotników zatrudnionych

w prywatnym przedsiębiorstwie. Stowarzyszenia współdzielcze angielskie mają olbrzymi skład herbaty, 4 własne parowce i własny bank. Podczas strejku górników utrzymywały ich stow. przez kilka miesięcy, co podziw wzbudziło w świecie całym. Kto uważa stow. współdzielcze za środek rozwiązania kwestyi społecznej, ten jest głupcem. Są one bowiem tylko wysmienitym orężem we walce klasowej, która jedynie zdoła wyzwolić robotników z więzów kapitalizmu.

Towarzyszka Helma Steinbach zwróciła uwagę na znaczenie kobiet we walce konsumów. Na kobietach jako zakupujących spoczywa obowiązek zakupywania tylko w sklepach stowarzyszeń, aby raz wyzwolić się z wyzysku drobnych kupców; dalej omawia tow. Steinbach sprawę dywidend. Zamiast wybierać z kasy stow. pieniądze zyskane składają je robotnicy hamburscy na potrzebę strejków. Jakaby była siła robotników na wypadek strejku w Niemczech, gdzie partya ma 3 miliony wyborców, 1 milion członków stow. zawodowych i blisko 2 miliony członków stow. współdzielczych, gdyby każdy z nich miał w kasie stowarzyszeń 100 marek.

Jeżeli robotnicy chcą być potęgą, przed którą mają zadrzeć wrogowie, to przede wszystkim obowiązkiem ich jest należeć do stowarzyszeń zawodowych, i kupować tylko w sklepach stowarzyszenia.

Robotnicy wiedeńscy, którzy już mają wspaniale rozwijający się konsum „Vorwärts“ oklaskami odpowiedzieli na wywody referentów, gdyż walcząc z chrześcijańsko socyalnymi, składającymi się głównie z handlarzy szczególnie silnie odczuwają znaczenie stowarzyszeń współdzielczych.

Przegląd robotniczy.

— O braku sił roboczych w poznańskiej konfekcyi męskiej, pisze berliński „Konfektionär“, co następuje:

„Brak sił roboczych w poznańskiej konfekcyi męskiej przybrał rozmiar, który dla ogromnego rozwoju tej branży nie jest bez znaczenia. Aby podolać stale zwiększającym się wymaganiom zakładów hurtownych, do których w ostatnim czasie przybyło kilka nowych, stało się koniecznem zajęcie wszystkich pozostałych sił roboczych. Te ostatnie nie stoją jednakowoż w żadnym stosunku do coraz zwiększającego się popytu. Usiłowania wielu konfekcyonarzy, aby sprowadzić nowe zdadne siły, spełzły na niczem, i tylko z trudem i z polepszeniem zarobków można dawniejszych robotników zatrzymać. Konieczność wymaga, że w czasie spokojnym każe się dalej pracować. Jednakowoż i ten środek, którym się już przez trzy sezony posługują prawie wszyscy konfekcyonarze, w tym roku staje się utrudnionym przez brak materiałów surowych. Nie bez powodu istnieje zamiar obejrzenia się za odpowiednimi siłami roboczymi na artykuły składowe w miejscowościach położonych koło Poznania.“

Jestto znamiennem, że konfekcyonarze zwalają brak sił roboczych zawsze tylko na rozwój tego zawodu, co jednak żadną miarą nie da się uzasadnić. Przede wszystkim są tego przyczyną mizerne zarobki i stosunki robocze, krótkotrwały sezon, a ostatecznie i wprost brutalne obchodzenie się z robotnikami, które wielu zniechęca do konfekcyi. Bezwarunkowo twierdzić można, że tysiące robotników i robotnic nie szuka pracy w krawiectwie składowym (konfekcyi), a nawet ją porzuca, i to tak długo dzieć się będzie, dopóki przedsiębiorcy nie uwzględnią sprawiedliwych i słusznych żądań robotniczych.

— Centralny Związek Krawców obchodził dnia 1 października 15-lecie swej pracy organizacyjnej. Początek organizacyi krawieckiej sięga do roku 1867, lecz jak wszystkie inne zniweczona została r. 1878 ową ostawioną reakcyjną ustawą, skierowaną przeciw socyalistom. Dopiero w roku 1888 udało się od nowa założyć dzisiejszy związek centralny, którego rozwój przedstawia następujące zestawienie:

w 1891 było	7244	mężczyzn	134	kobiet	członkami
„ 1892	„ 6141	„	131	„	„
„ 1893	„ 6965	„	353	„	„
„ 1894	„ 7921	„	458	„	„
„ 1895	„ 7655	„	581	„	„
„ 1896	„ 8009	„	1175	„	„
„ 1897	„ 8192	„	637	„	„
„ 1898	„ 9238	„	389	„	„
„ 1899	„ 11367	„	411	„	„
„ 1900	„ 14240	„	775	„	„
„ 1901	„ 15989	„	704	„	„
„ 1902	„ 18172	„	763	„	„
„ 1903 (I. kw.)	19749	„	914	„	„
„ 1903 (II. kw.)	19829	„	904	„	„

W ostatnich czterech latach wydano:

R o k	Na wsparcie podróży	Na wsparcie chorych	Na wsparcie niesłusznie pozbawionych pracy	Na wsparcie przewodzek
	marek	marek	marek	marek
1899. . .	5 884,57	6 516,60	50,—	30,—
1900. . .	6 550,82	7 755,60	184,—	83,50
1901. . .	9 230,88	12 405,59	731,75	295,65
1902. . .	9 828,04	16 963,54	498,—	170,—
Razem. . .	31 494,31	43 641,33	1 463,75	579,15

Razem więc na powyższe wsparcia wydano 77.178 mk. 54 fen. i to w przeciągu tylko czterech lat, lecz prócz tego jeszcze wydano w tym samym czasie na wsparcia podczas strejków 163.857 mk. 34 fen., na obronę prawną 1060 mk. 71 fen., na agitacyę 23.607 mk. 35 fen., na gazetę fachową, którą każdy członek otrzymuje darmo 78.371 mk. 68 fen. Z powyższych cyfr przekonać się można jak zbawienną jest działalność związku tak dla każdego pojedynczego członka jak i dla całego zawodu, szczególnie jeżeli się weźmie na uwagę, że od czasu powstania związku przez wpływ jego w większej części wielkich miast w Niemczech uporządkowano stosunki robocze i płacy w zawodzie krawieckim.

— Na szczególny pomysł naprowadziła policya robotników w Crimmitschau. Jak wiadomo zmusili fabrykanci tamtejsi 8000 tkaczy do bezrobocia, a policya wszelkimi sposobami prześladowała i szkanowała wystawiane przez robotników przed zakładami posterunki strejkowe. Aby się uchronić od ciągłych aresztowań wynajęli strejkujący okna mieszkań, położonych naprzeciw zakładom i posterunek w ten sposób siedzi sobie spokojnie przy oknie i pilnie uważa na wszystkie zajścia w zakładzie na przekór butnych fabrykantów i arcyładrej policyi saskiej.

— Założyciel związku drukarzy, Richard Härtel, umarł 26 września w Lipsku. Härtelowi zawdzięczają drukarze bardzo wiele, o nim powiedzieć można, że pracował i żył tylko dla organizacyi. W roku 1866 za jego inicjatywę i staraniach powstał dzisiejszy związek drukarzy, którego przewodniczącym Härtel do roku 1879 pozostał, prócz tego przez 41 lat pracował w redakcyi gazety fachowej „Correspondent“. Podczas wielkiego strejku drukarzy w roku 1873 skazano Härtla na sześć tygodni więzienia. Choć

Härtel w ostatnich latach publicznie nie występował, pozostał współpracownikiem gazety fachowej, rzecz można, aż do ostatniego tchnienia.

— **Zabawny pogrzyb** urządził pewien podoficer gazecie związkowej murarzy „Grundstein“. Podczas manewrów w Meklenburgii zawiązał murarz, u którego zakwaterowano żołnierza, temuż śniadanie w gazetę związkową. Podczas śniadania zauważył podoficer wczytanego żołnierza w niebezpieczny, według pojęć podoficera, „Grundstein“; aby gazetę usmięcić, rozkazał wykopanie dołu i zagrzebania w nim takowej, ratując swym bohaterstwem armią niemiecką.

— **Według wyroku sądu procederowego** w Stuttgardzie należy robotnikom akordowym, zaciągniętym na krótsze ćwiczenia wojskowe płacić za czas ćwiczeń przeciętny zarobek. Sprawa tak się miała: Pewien robotnik został zaciągnięty na 15-dniowe ćwiczenia wojskowe. Po uwolnieniu zażądał on od swego pracodawcy, powołując się na paragraf 616 kodeksu cywilnego, odszkodowania za czas ćwiczeń w sumie 52 marek, jako stracony w tym czasie przeciętny zarobek. Pracodawca zaprzeczał temu, twierdząc, że do tego nie jest zobowiązany, bo robotnik ten pracował na akord a nie na tygodniówkę. Sprawa przysłała przed sąd procederowy. Tenże zasądził pracodawcę na zapłatę 52 marek, dozwalając na odciążenie tej kwoty którą robiący ćwiczenia odebrał jako żołd. Sąd procederowy przychylił się do zdania, że paragraf 616 ma tu słuszne zastosowanie, gdyż skarżący bez swej winy był spowodowany do niewypełnienia swych obowiązków, wynikających z umowy roboczej oraz że 15 dni nie są zbyt długą przerwą.

Strejki.

W roku bieżącym wykazuje się, że przedsiębiorcom coraz więcej na tem zależy, aby rozwijający się ruch robotniczy koniecznie i za każdą cenę zgnieść. Jeżeli gdziekolwiek wystąpi pewna kategoria robotników do walki zarobkowej, bądź to aby pojedynczych przedsiębiorców zmusić do płacenia umówionych cen lub usunięcia pewnych niedogodności, natenczas reszta przedsiębiorców zawiesza pracę i tysiące robotników, którzy z wybuchem strejkiem nic nie mają wspólnego, wyrzuca na bruk. Wypadki tego tak często się powtarzają, że z nich nietrudno wynioskować, iż jest w tem pewien system. W Pirmansens, Iserlohn, Casslu, a od czterech tygodni w Crimmitschau tysiące robotników wyrzuciła samowola przedsiębiorców na bruk, aby zmusić ich do podania się pod warunki pracy, jakie pracodawcy uznają za stosowne, a obok tego aby przez ogromne ciężary, jakie ztąd ponosić muszą kasy związkowe, osłabić i zniweczyć wpływ organizacji robotniczych. Dotychczas usiłowania przedsiębiorców spełzły na niczem, bo poza uciśnionymi stanął zwykle cały ogół zorganizowanych, tak że przedsiębiorcy po ogromnych stratach, sami nieraz zgody szukali.

Jak już wspomnieliśmy w Crimmitschau bezrobocie 8000 robotników trwa nadal, podjęte głosowanie, czy wytrwać nadal, wykazało, że prawie wszyscy są zatem.

W Berlinie z tych samych powodów znów przedsiębiorcy pozbawili pracy kilka tysięcy metalowców. Pewna kategoria robotników metalowych przedłożyła

pracodawcom nowe warunki pracy, szczególnie chodziło o to, aby w razie braku zajęcia nierozpuszczano robotników, lecz aby skracano czas pracy do sześciu godzin dziennie. W Berlinie zawiązał się niedawno pod przewodnictwem fabrykanta Kühnemanna, związek pracodawców wyrobów metalowych, który pod wysoką karą pieniężną, zakazuje swym członkom, wchodzić z robotnikami w jakiegokolwiek umowy. Otóż ten związek pracodawców postanowił z powodu powyżej wymienionego strejku zawiesić pracę w swych fabrykach i robotników na bruk wyrzucić. Dotąd o ile się zdaje zamiar Kühnemennów się nie udał, bo z 14.000 robotników, jakich ci zatrudniają, zaledwie czwarta część pozbawiona została pracy. Widać więc, że nie wszyscy dadzą się wciągnąć do tak nierozsądnego kroku, który dla niejednego pracodawcy mógłby być jego całkowitą ruiną. Robotnicy ze spokojem podjęli narzuconą im walkę, a widząc jak pracodawcy jeden po drugim wycofuje się z pod teroryzmu Kühnemanna, nie mają żadnych powodów, aby powątpiewać o zwycięztwie swej sprawy.

— **Strejk służby omnibusowej w Berlinie.** W czwartek dnia 24 bm. wybuchł w Berlinie strejk służby omnibusowej, który wywołany został nad wyraz nędznymi warunkami płacy i pracy. Strejkujący domagali się podwyższenia pensyi, większej ilości dni wolnych w roku, nadto innych udogodnień służbowych. Usiłowania strejkujących spełzły jednak na niczem, pomimo ogólnego poparcia. Dyrekcya udało się z pośród od wojska zwolnionych rezerwistów i pozostających bez pracy biedaków werbować potrzebną ilość strejkbrecherów. Strejkujący na ostatniem zebraniu oświadczyli, że przez utratę swych miejsc nie stracili, gdyż życie, jakie dotąd w służbie omnibusowej wiedli, nie można nazwać życiem ludzkim.

— **Wielkie bezrobocie we Francji.** 25 tysięcy tkaczy zawiesiło pracę w fabrykach sukna w Armen-tieres. Obawiają się, że pracą porzucą także robotnicy w Lille a wówczas liczba strejkujących wzrosłaby do 50.000 tysięcy. Robotnicy domagają się 10 godzinnego dnia pracy.

Bracia Robotnicy! Agitujcie pomiędzy waszymi współnikami pracy, aby się do związku zapisali. Przy każdej sposobności, wskazujcie im na konieczną potrzebę organizacji robotniczej. Po przeczytaniu „Oświaty“, podajcie ją najbliższemu swemu rodakowi.

Wszelkie sprawy robotnicze załatwia
biuro kartelu
znajdujące się przy ulicy Szerokiej 21 I piętro.

Inhalts-Verzeichnis.

Die wirtschaftliche Lage der Arbeiter.
Die Streiks im Jahre 1902.
Wie weit kommen organisierte Arbeiter.
Arbeiter-Rundschau.
Streiks- und Arbeiterbewegungen.